

Paranauki tworzą wizje wszechwyjaśniające, udając, że rozwiązują problemy, wobec których nauka jest bezsilna. Akcentują swoją alternatywność wobec nauki, szcząc się „badaniem” problemów w nauce nie rozwiązanych.

Gdy pewnego styczniowego wieczora w „Wiadomościach” TVP pokazano bipiramidkę nagrodzoną medalem na 48. Światowym Salonie Wynalazków Naukowych i Przemysłowych w Brukseli, odezwały się w prasie gniewne głosy profesorów fizyki. Bipiramidkę skonstruował polski wynalazca Zygmunt Hołoga jako projekt domu mieszkalnego, który ekranuje mieszkańców od działania rzekomego promieniowania pochodzącego z głębi ziemi. Nauka, jak dotąd, nie wykryła istnienia promieniowania żył wodnych, o które tu rzekomo chodzi, ani też nie potwierdziła istnienia takich żył, jakie wyobrażają sobie radiesteci. Hydrogeolodzy znają podziemne strumienie w Karpatach, w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej i w niektórych rejonach Wyżyny Lubelskiej. Poza tym na terenie Polski jest to zjawisko niespotykane. Wielokrotne badania prowadzone w różnych krajach nie potwierdziły też istnienia uzdolnień różdkarskich. Płynąca woda nie emituje także promieniowania — mówią fizycy, a człowiek — według badań fizjologów nie odbiera podświadomie fal elektromagnetycznych. Jak to się więc dzieje, że radiesteci potrafią zwykle wskazać, gdzie wiercić studnię? Na Niziu Polskim w dziewięciu na dziesięć odwiertów do głębokości 10 metrów trafia się na wodę. Małe jest więc prawdopodobieństwo pomyłki — mówi dr Przemysław Kiszowski z Wydziału Fizyki UAM, który dziesięć lat poświęcił na badanie zjawiska radiestezji. Głębokość występowania wody można zaś określić zaglądając do istniejących w okolicy studni. Oto cała tajemnica.

Kowal zawinił...

Obejrzawszy w ogólnopolskim programie informacyjnym wynalazcę, który machał wahadełkiem nad piramidką, fizycy z Centrum Fizyki Teoretycznej PAN wpadli w irytację i napisali protest do gazety. Uważamy reklamowanie przez telewizję publiczną szalbierstwa intelektualnego typu piramid szczęścia, ekranów na promieniowanie szare i przeciw ciekom wodnym sieci szwajcarskiej oraz podobnych bredni para- i pseudonaukowych za marnowanie publicznych pieniędzy, których brak na edukację, prawdziwe badania naukowe, kulturę, lecnictwo i sport powszechny — napisali zirytowani profesorowie. Wygrała, jak zwykle, polityka, bo najwięcej oberwało się premierowi Buzkowi, który przyjął nagrodzonych w Brukseli wynalazców (profesor, a promuje ciemnotę!), najmniej zaś „Wiadomościom”, które zamiast przedstawić kilka sensownych wynalazków rzuciły się na paranaukową sensację, nie zachowując najmniejszego dystansu. Jak to się dzieje, że w Brukseli nagradzają piramidki? — o to już nikt nie zapytał, ani dziennikarze, ani profesorowie.

Być może efekt tego zamieszania będzie taki, że telewizja publiczna zwróci baczniejszą uwagę na to, co się w niej podaje. Tymczasem TVN nadaje z powodzeniem cykliczny program o czarach, w Polsce reklamuje się ekrany przeciw szkodliwemu wpływowi „energii promieniowania”, poważne skądinąd wydawnictwa wydają książki o feng shui i samoleczeniu, a w budynkach państwowych uczelni wyższych organizuje się targi medycyny alternatywnej.

Wróżki w akademii

W marcu br. taka właśnie impreza odbyła się na przykład w Auditorium Maximum lubelskiej Akademii Medycznej. Było wróżenie z rąk, z kart i z fotografii, przepowiadanie przyszłości, wahadełka (jedną ręką mag trzyma cię za rękę, drugą macha wahadełkiem nad kolorowym obrazkiem), seanse uzdrowicielskie, ekspresowe usuwanie bólu metodą polinezyjską, terapeutyczna leżanka masująca, poduszka korekcyjna pod uszy, relaksująca elektroakupresura kręgosłupa, magnetyczny sprzęt radiestezyjny reklamowany jako katolicki (obrazy Jezusa pomiędzy piramidkami i wahadełkami), pozbywanie się pasożytów, bioenergoterapia, feng shui, dzwonki i pierścionki, biolokalizacja zakłóceń energetycznych (cokolwiek miałyby to znaczyć!), likwidacja nowotworów tarczycy, piersi, chorób serca itd. Kramy obwieszane były certyfikatami uzdrowicieli, a między stoiskami przechadzały się wróżki

w długich wieczorowych sukniach. Zainteresowanie publiczności było spore. Tłum, który odwiedził tego dnia uzdrowiaczy, zapamiętał, że w tym budynku kształcą się lekarzy. Trzeba dodać jednak, że drugiego dnia targów, na skutek protestów, rektor Akademii Medycznej usunął hochsztaplerów z uczelni.

Z paramedycyną nie wygramy. Jest ludziom potrzebna i zdołała sobie zaskarbić co najmniej takie zaufanie jak medycyna naukowa. Praktyki paramedyczne stosowane są przy tym przeważnie w codziennych dolegliwościach, a nie w sytuacjach zagrożenia życia, można więc powiedzieć, że niewiele szkodzą. Gorzej, gdy pacjent porzuca terapię medyczną dla czarów, choćby i komputerowych. Wtedy żarty się kończą. Szkodliwość paramedycyny jest więc może niewielka, tym bardziej, że niektórym zabiegi szamanów rzeczywiście pomagają dzięki zjawisku autosugestii. Irytuje tylko fakt, że na nieświadomości ludzi robi się wielkie pieniądze. Gdyby w społeczeństwie upowszechniła się np. wiedza o tym, czym naprawdę jest homeopatia, mało kto chciałby płacić za bezwartościowe słodkie granulki. Pomagają one bowiem tylko wówczas, gdy nie wiemy, że są bezwartościowe. Homeopatię wymyślił pod koniec XVIII wieku Friedrich Hahnemann. Były to czasy lewatyw i puszczenia krwi, więc teoria Hahnemanna o tym, że podobne leczy się podobnym mogła wyglądać na rewelację. Lekarz ten dowodził, iż środek wywołujący symptomy choroby może z niej wyleczyć. Dziś wiemy, że leczenie podobieństwami jest nonsensem, a leki powinny działać na przyczynę choroby, nie na jej objawy. Tymczasem fabryki produkują tony specyfików homeopatycznych, które wciąż znajdują zbyt.

Magia i komputery

Irytuje także, że paramedycyna stroi się w piórka nauki. Polskie Towarzystwo Bioenergetyków, Polskie Towarzystwo Psychotroniczne, Towarzystwo Edukacji Psychosomatycznej — cóż to takiego? Poważne nazwy, rady naukowe, a w nich utytułowani profesorowie, czasopisma o naukowo brzmiących tytułach, sympozja i konferencje, ośrodki lecznicze, aparatura komputerowa — oto sztafaż współczesnych czarowników. Do lamusa odesłano szklaną kulę, ogień i zaklęcia. Magiczne formuły zastąpił wydruk komputerowy. Zastosowania komputera we współczesnej paramedycynie to zresztą osobny temat, wart uwagi. Maszyna, którą skonstruowano kiedyś do prowadzenia obliczeń, do ułatwiania badań naukowych, służy dziś rozwojowi współczesnego szamanizmu.

Irytuje wreszcie inne jeszcze zjawisko. Rozkwit paramedycznej hucpy wpływa niekorzystnie na zaliczane tradycyjnie do paramedycyny ziołolecznictwo. Dziedzina ta rozwijała się przez wieki, przyczyniając się do poznania leczniczych właściwości roślin, legła u podstaw farmacji, a dziś wrzuca się ją do jednego worka z homeopatią, która zresztą często mylona jest z ziołolecznictwem lub z nim utożsamiana. Niejednokrotnie spotkałem się z pytaniem, dlaczego dezawuuuję homeopatię, skoro zioła mają przecież właściwości lecznicze.

We współczesnej kulturze naukowej poszerza się miejsce dla paranauki. Nauka często wcale od niej nie ucieka. Informacje o zjazdach towarzystw paranaukowych funkcjonują w Internecie i w czasopismach medycznych wśród informacji o zjazdach naukowych. Biblioteki główne wyższych uczelni prenumerują czasopisma paranaukowe. Regionalne informatory medyczne są mieszanką reklam gabinetów lekarskich i paramedycznych. W ten sposób medycyna naukowa sankcjonuje i uwierzytelnia paramedycynę. Sekcje radiestezji działają np. przy Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Mechaników Polskich, kursy radiestezji i psychotroniki organizowane są podobno nawet przy parafiach katolickich.

Medialne kpiny

Media wolą upowszechniać paranaukę niż naukę. Jest to łatwiejsze z wielu względów. Na nauce dziennikarz musi się trochę znać, a nikt tego przecież nie uczy. Modne jest przy tym w niektórych środowiskach inteligenckich manifestowanie braku zainteresowania dla nauki. Być może te same właśnie środowiska lansują za to modę na nowinki ze świata magii i paranauki. Nie wypada tu być ignorantem w sprawach feng shui, akupunktury i psychotroniki. Słusznie więc zauważa Pogonowska, że paranauka jest „pewnym typem przekazu światopoglądowego”. Wśród wyznawców i sympatyków paranaukowej mody jest wielu dziennikarzy. Inni popularyzują paranaukę bądź nieświadomie, z niedouczenia (co bardzo niebezpieczne), bądź dlatego, że to zabawne, widowiskowe i dobrze się sprzedaje. A gdzie jest prawda — wszystko jedno.

Media, upowszechniając paranaukę, kpią jednocześnie z nauki i uczonych. Jedna z dużych telewizji prywatnych w serwisie informacyjnym pozwoliła sobie na takie zagranie: astronomowie mówią to i to (tu wypowiedź astronoma o ciałach niebieskich), a astrologdy to i to (tu obszerna wypowiedź wróżki, że gwiazdy mają ogromny wpływ na nasze życie, że w gwiazdach zapisane są losy ludzkie itd.). Zestawiono dwie wypowiedzi, ty telewizzu wybierz sobie, co ci bardziej odpowiada. My, telewizja, wolimy wróżkę, bo przedstawiliśmy ją na końcu i obszerniej. Astronom, który dał wtedy wypowiedź, został wmanewrowany w idiotyczną sytuację. Zorganizowano, prawdopodobnie bez jego wiedzy i zgody, panel dyskusyjny, w którym uczoney przegrał z szamanką. Choć mówił co innego niż wróżka, astronom firmował niejako jej pseudonaukowe wypowiedzi, przydając im społecznej wiarygodności. Oczywiście, można powiedzieć: nie dajmy się zwariować! To wszystko tylko żarty. Nikt nie wierzy w astrologię, a horoskopy podawane na okrągło we wszystkich niemal rozgłośniach radiowych, gazetach i tygodnikach to tylko zabawa! Zgoda, bawmy się, ale oddzielajmy zabawę od informacji o świecie. Inaczej wszystko zlewa się w jedną masę, w której przeciętny człowiek nie umie już odróżnić faktów od zmyśleń. Chyba że właśnie o to chodzi.

Pytanie o granice

Co to jest paranauka? To obszerny zbiór różnorodnych poglądów, koncepcji i przekonań, których istnienie i funkcjonowanie jest w sposób nieodłączny związane z pojawieniem się i obecnością nowożytnej nauki europejskiej - pisze Barbara Pogonowska, badaczka tych zjawisk. To uczeni wyznaczają więc granice paranauki, oni orzekają, który pogląd i metoda są naukowe, a które nie. Koncepcje paranaukowe, ze względu na język, terminologię, formę wypowiedzi, upodabniają się do nauki. Są przy tym łatwe w odbiorze i wywołują wrażenie bezpośredniego kontaktu z „prawdziwą” wiedzą. W przeciwieństwie do nauki, odwołują się zwykle do motywów magicznych i religijnych, zakorzenionych głęboko w świadomości społecznej, a także do problemów życia codziennego, które „rozwiązują” za pomocą prostych recept. Paranauki tworzą wizje holistyczne, wszechwyjaśniające, udając, że rozwiązują problemy, wobec których nauka jest bezsilna. Akcentują swoją alternatywność wobec nauki, szczytając się „badaniem” problemów w nauce nie rozwiązanych, ekspansją na obszary nauce niedostępne.

Paranauki jednocześnie chętnie wykorzystują naukową terminologię, przekręcając ją i sprowadzając do absurdu. Przykładem może być pojęcie energii. Teksty paranaukowe w bałamutny sposób wykorzystują np. znane z fizyki pojęcie energii. Jeśli ktoś nie zetknął się dotąd z tego typu tekstami, oto próbka wyjęta z jednego z artykułów autorstwa guru polskiej geomancji i astropsychologii Leszka Mateli. Jest to fragment życiorysu jednej z naszych wróżek:

Zaczęła więc działać jako bioterapeutka. Dzięki swoim uzdolnieniom stawiała trafne diagnozy. Podczas diagnozowania znika bowiem Elżbiecie Sokołowskiej z pola widzenia ciało fizyczne, a pojawia ciało eteryczne. Dostrzega swoim wewnętrznym zmysłem, jak energia płynie przez człowieka, ożywia czakramy i powoduje świecenie organów. Prócz czakramów w ciele ludzkim jasnowidząca malarka dostrzega coś, o czym milczą najczęściej inne media. Chodzi o siatkę energetyczną, która rozdziela czerpaną z Kosmosu energię do poszczególnych czakramów. Nazywa tę siatkę „rastrami”. Przypomina ona według niej sieć do połowu ryb, wykonaną jakby ze świecących rurek neonowych. Każdy z organów wewnętrznych posiada — jak twierdzi Elżbieta Sokołowska — coś w rodzaju własnej „bioelektrowni” i otoczony jest orbitami, po których płynie energia. Jeśli w jakimś miejscu następuje przerwanie strumienia energii, pojawia się ciemny zator. Natomiast jeśli zamiast regularnej linii występują drobne świetliste punkty, to sygnał, że komórki w tym miejscu obumierają. W takim wypadku Elżbieta odczuwa jakby ich „piszczenie”. Jeśli któryś z organów jawi się jej jako częściowo czarny — znaczy to, że jest zaatakowany rakiem. (...) Opracowała też projekty mozaik energetycznych, które chciałyby umieścić np. na rynkach polskich miast. Przedstawiałyby one różne znaki kosmiczne będące nośnikami ogromnych energii. Ich oddziaływanie byłoby dostępne dla każdego, kto znajdzie się w takim „energetycznym” miejscu i będzie chciał czerpać z owych energii.

Energią może tu być wszystko. Energia nie potrzebuje tu nośników. Tchnie kędy chce. Może być pozytywna lub negatywna. Poczciwa, znana nam z fizyki energia staje się pojęciem metafizycznym. Szybko reaguje na to rzemiosło. W Polsce reklamuje się odpromiennik RADIATEX za jedyne 59 zł, który zamienia niezdrowe „promieniowanie geopatyczne” na inny

rodzaj promieniowania, który jest już zdrowy.

Wszystko wpływa

Nikt bodaj dotąd nie zauważył, że paranauki zajmują się przeważnie wpływologią. Interesuje je wpływ najróżniejszych czynników na organizmy żywe, przy czym najczęściej ani tego wpływu, ani nawet istnienia samych czynników nie sposób dowieść. Astrologia twierdzi, że istnieje wpływ gwiazd na ludzkie losy, radiestezja dowodzi wpływu promieniowania żył wodnych na ludzi i zwierzęta, geometronika zajmuje się wpływem brył geometrycznych na organizmy żywe, geomancja stwierdza istnienie wpływu Ziemi i Kosmosu na człowieka itd. Mamy tu do czynienia z myśleniem magicznym, tym bardziej zadziwiające, że poddają mu się niektórzy uczeni.

Sprzymierzeńcy i wrogowie

Jaki jest stosunek uczonych do paranauki? Badań socjologicznych na ten temat prawdopodobnie nie było, ale sądzę, że większość uczonych, podobnie jak większość społeczeństwa, nie ma stosunku do paranauki. Wśród pozostałych, czyli tych, którzy zjawisko zauważają i byliby w stanie wydać o nim własny, przemyślany sąd, można wyróżnić z grubsza cztery postawy wobec paranaukowych poglądów, praktyk, instytucji i czasopism: lekceważenie i wyniosłą pogardę, podejmowanie walki z konkretnymi poglądami lub dziedzinami paranauki, łagodną tolerancję bez osobistego zaangażowania oraz akces do paranauki z pobudek ideowych (filozofowie new age) lub finansowych (najczęściej medycy). Pomijam tu oczywiście uczonych, którzy wzięli sobie paranaukę za przedmiot badań.

Pogardliwie, ale i dowcipnie wypowiadali się trzy lata temu o paranauce niektórzy uczestnicy listy dyskusyjnej Przyroda. Oto jedna z wypowiedzi: Biję się w piersi! Postępowałem nieodpowiednio. Faktycznie jakoś nie zauważałem zjawisk paranormalnych. Nie słyszałem, jak mówią do mnie drzewa. Nie odczuwałem biopola, bioprądów i biorytmów. Nie uległem spontanicznemu samozapaleniu. Zamiast, jak porządny człowiek, posługiwać się telepatią, używałem e-maila. Nie ujrzałem statku kosmicznego z innej galaktyki ukrytego w komicie Hale-Bopp — pisał doktor zoologii.

Do wrogów paramedycyny zaliczyć można niewątpliwie onkologa prof. Mieczysława Chorążego, który zwalcza w śląskiej prasie praktyki uzdrowiaczy „leczących” raka. Paramedycynę zwalcza też prof. Andrzej Trzebski, uważając ją za skażenie środowiska umysłowego, prymitywne fałszerstwo i „chorobotwórczy wirus żerujący na osiągnięciach nauki”. Trzeba powiedzieć, że uczeni otwarcie atakujący paranaukę są odosobnionymi jednostkami, a efekty tej działalności są mizerne.

Łagodniej traktuje medycynę alternatywną prof. Kornel Gibiński przypominając, że w ciągu wieków wiele praktyk paramedycznych, po pogłębieniu i sprawdzeniu naukowym, przeszło do kategorii medycyny naukowej. Podaje przy tym przykład kręgarstwa, które z czasem weszło do klinik uniwersyteckich pod nazwą medycyny manualnej, stając się medycyną konwencjonalną.

Paranauki nie są zupełnie pozbawione wartości — powiada etolog Jerzy Andrzej Chmurzyński. — Zagadnienia stanowiące przedmiot zainteresowań paranauk mogą z czasem wejść w dziedzinę jakiejś nauki. (...) W działalności pracowników nauki uświadamiającej charakter i ograniczenia (błędy) para- i pseudonauk powinno znaleźć się również miejsce na informowanie ogółu, że wiedza naukowa nie jest jedyną formą osobistej wiedzy człowieka — dodaje.

Należy odchodzić od bardzo rozpowszechnionej w świecie naukowym postawy „dumnego odosobnienia” w stosunku do pytań i zagadek stawianych w polu oddziaływań paranauki — twierdzi Gerard Labuda. Stając przed wyborem alternatywy: symbioza czy opozycja, należy z dotychczasowej symbiozy przejść do konstruktywnej opozycji.

*

W artykule wykorzystano cytaty z pracy *O nauce, pseudonauce, paranauce. Zbiór wypowiedzi*, red. E. Hałoń, G. Labuda, Centrum Upowszechniania Nauki PAN, Warszawa 1999.

[„Forum Akademickie”, 6/2000. Publikacja w Racjonalistcie za zgodą autora.]

Redaktor działu publicystyki czasopisma [Forum Akademickie](#), będącego ogólnopolskim miesięcznikiem informacyjno-publicystycznym, skierowanym do środowiska akademickiego i naukowego.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 03-09-2003 Ostatnia zmiana: 05-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2674) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2674>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl